

Michał Mirecki

część VIII z IX

Sygnatura notacji: **N0066**

Data urodzenia: **11.02.1962 r.**

Data nagrania: **25.03.2022 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Borzęcin Duży, Polska**

Prowadzący/y rozmowę: **Artur Kłus**

Czas nagrania: **część I: 61 min, część II: 47 min, część III: 47 min, część IV: 53 min, część V: 56 min, część VI: 49 min, część VII: 48 min, część VIII: 42 min, część IX: 34 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Mirecki Michał: To już na pewno po tym złożeniu pisma, mogło coś takiego być, wie pan, bo tam na konferencji u Urbana był na przykład ten Bernard Margueritte, coś takiego. Było tam dużo dziennikarzy zainteresowanych tym i powiem szczerze, nie pamiętam tego wywiadu. Coś mi się kojarzy, ale nie pamiętam tego wywiadu, z kim to konkretnie... Ale było tak, dlatego że wtedy z kolei trafiłem pod opiekę już nie kolegów z grup, po tym piśmie, to już wtedy zawiesiłem całkowicie kontakt, już nie było potrzeba kontaktu, bo już wszyscy wiedzieli, chociażby z telewizji, że Urban o mnie mówił. Już wszyscy wiedzieli. Mieli jasność. Koledzy w grupach.

Artur Kłus: To niech pan powie jakby, to niech pan opowie chwilkę o tym, że zostaje wysłane to pismo i na podstawie tego pisma po tym 17. czy 18 lipca, kilka dni później odbywa się w telewizji, tak?

Mirecki Michał: Tak.

Artur Kłus: To niech pan o tym opowie.

Mirecki Michał: Nie, to dużo później. Moim zdaniem w telewizji jest dopiero w sierpniu. To znaczy tak, jest tak że najpierw składam pismo i znikam. Znikam, znaczy najpierw mieszkam u Uli, a potem jestem przerzucony do jeszcze innych ludzi, u których się ukrywam, a następnie z kolei mąż Uli, Jurek, zabiera mnie z tego mieszkania, gdzie się później ukrywałem przez parę dni, zabiera mnie, nad morze mnie wywozi do Dębek, gdzie też tam to mniej więcej, przynajmniej jestem dalej Warszawy, mam nadzieję, że przynajmniej tam nikt mnie nie zna, nikt mnie nie rozpozna

na ulicach, nie ma tych ubeków warszawskich, więc tam nad tym morzem spędzam parę dni. – Pan się ukrywa. – I się ukrywam. To jest forma ukrywania się nad morzem. Oczywiście nie siedziałem w krzakach, bo tam już byłem gdzieś tam przy jakimś ognisku siedziałem, ale tam ludzie, powiedzmy, jestem w trakcie ukrywania się, natomiast następnie wracam do Warszawy i jadę się ujawnić, bo to jest też plan, który omówiłem z Teosiem, że po to, żeby już teraz zabezpieczyć swoją ewentualnie wolność przed aresztowaniem, korzystam z amnestii, która jest ogłoszona w tych dniach. To znaczy zdaje się, że tak się składa, że po moim piśmie, które jest datowane na chyba 18 lipca, jest 24. ogłoszona amnestia i to się już wiąże z tą pierwszą taką odwilżą, pierestrojkową, i w momencie, kiedy jest 24 lipca ogłoszona amnestia to ja się jakoś tam kontaktuję z Teosiem i z Kimtą podejmujemy decyzję, że ja się ujawniam. Oczywiście ujawniam się, ale nie... Tak jak to zwykle po ujawnieniach, nie mówię nic, co jest prawdziwe, bo ujawnienie polegało na tym, że oczywiście prokurator mógłby przycisnąć takiego ujawniającego się, żeby powiedział prawdę, dokładnie, ale na ogół to było stosowane tak, że przychodził ujawniający się i mówił to, co chciał, prokurator go nie znał, bo to nie szło się ujawnić do bezpieki bezpośrednio, tylko się szło do prokuratora, który był przedstawicielem prokuratury, a nie bezpieki. I prokurator miał obowiązek przyjąć takie ujawnienie, a potem dopiero wysyłał to do Służby Bezpieczeństwa, więc pojawiłem się... Pierwszą rzeczą, jaką... Pojawiłem się w Warszawie po tym ogłoszeniu amnestii, po możliwości ujawniania się, pojawiłem się prosto z przyjazdu, jeszcze chyba jakiegoś adwokata i z tym adwokatem, z panią adwokat poszedłem do Aleksandrowicza, zdaje się, to był taki też znany prokurator w tamtych czasach, w gmachu sądów, tak że pierw pojawiłem się w Warszawie w gmachu sądu na Świerczewskiego, obecnie Alei Solidarności i tam idę do prokuratora, i tam pracuję, tam ma swój gabinet Aleksandrowicz i tam w tym gmachu sądu na czwartym piętrze w prokuraturze gdzieś tam składałem to oświadczenie i informuję prokuratora, że byłem porwany przez nieznanych funkcjonariuszy, co nie było istotą tego, tylko że byłem porwany, czuję się zagrożony, ale w ogóle z tym się ujawniam, korzystam z dobrodziejstwa ustawy o ujawnieniu i zaczynam... I tam opowiadam jakąś kolejną wymyśloną historię chyba na bieżąco, bo już nijak się niemającą z rzeczywistością, że jakiś tam Grzegorz przyszedł do mnie, że go znałem, że przechowywał do mnie, to mówię ja nie, ja tam coś, ale mało. Trochę tej komuny tam robiłem, ale bardzo mało, ale że ujawniam to, że już nie będę więcej. Chodzi o to, żeby mieć dokument, że się ujawniłem, czyli że to miałoby mnie zabezpieczać przed konsekwencjami. I parę osób też miało taki zamiar. Znaczący nie wiem tak naprawdę, czy ktoś się ujawnił w tym czasie, bo były takie akcje ujawnień, to wcześniej one były i one były tak, że się ujawniało parę osób, żeby nikogo nie można było za to ścigać. Więc ja... W każdym razie... I po tym ujawnieniu wróciłem do domu. Po tym ujawnieniu wróciłem do domu, ale już wtedy ten list już był przynajmniej znany w kręgach, jeszcze nie publicznie w telewizji, ale był znany dość powszechnie i wtedy był odczytywany w Wolnej Europie. Wtedy, jak ja wróciłem do domu, to on już był odczytywany w Wolnej Europie. Był odczytywany w podobny sposób jak tutaj przekazałem wam, tutaj na tym nagraniu też jest odczytywany list Tadeusza, tak zwany raport Tadeusza. Czyli on był tak że dostarczany, taki dokument w postaci pisemnej, Wolnej Europy, był przez lektora czytany. Przez lektora Wolnej Europy był czytany, bo trzeba z dokumentu pisanego zamienić coś, co pójdzie na fonii radia Wolna Europa, więc to było przez lektora czytany list. I on, pamiętam, że intensywnie leciał, codziennie, i to w Głosie Ameryki, i w Wolnej Europie leciał przez parę dni, więc wieczorami go słuchałem, sobie myślę, teraz to możecie, już teraz jest ujawnione wszystko i po prostu czuję się bezpiecznie, aczkolwiek spodziewałem się, że mogą być... Ale jednocześnie ujawniły się wreszcie, w zasadzie po ujawnieniu tendencja jest i wypuścili, no, sprawa jest właściwie, poczułem się bezpieczny, ale oczywiście to z domu sam tam długo jeszcze nie wychodziłem. Natomiast ta sytuacja nie trwała długo. Aha, potem była konferencja u Urbana. Ona była mniej więcej w połowie sierpnia, czyli to minęło

znowu trochę czasu. Od połowy lipca do połowy sierpnia mija znowu tam miesiąc. Dopiero wtedy ta, na skutek zapytań od dziennikarzy zachodnich, być może właśnie był francuski dziennikarz, który ze mną wtedy przeprowadzał wywiad. Nie pamiętam tego tak dokładnie. Coś mi się kojarzy, że było, bo wtedy byłem pod opieką z kolei ludzi z senatu, czyli wtedy ludzie z grup się odizolowali ode mnie. – Z senatu uczelni. – Z senatu uczelni, tak. Tam była pani profesor Barbara, nie pamiętam nazwiska, była taka pani profesor znana. I tych dużo ludzi z uniwersytetu, do nich przychodziłem. Oni też pisali pismo w obronie, tam się angażował Jacek Kuroń w tej sprawie. Tam było przygotowane wystąpienie pana w sprawie, że się zaangażował Wojciech Maziarski. Tak, wtedy się zaangażował Wojciech Maziarski. Wojciech Maziarski wtedy mi też bardzo pomagał, wtedy się przyjaźniliśmy. I pomagał mi w tej sprawie do tego stopnia, że był też jedną z osób, która mnie eskortowała w sytuacjach takich, żeby być przy mnie, żeby mnie pilnować i był, to pamiętam dokładnie, w dniu, zdaje się 15., bo tutaj znowu parę miesięcy mija, znaczy po tej konferencji prasowej rzecznika niestety nikt do tej pory nie znalazł tej konferencji. Ja uważam, że ona powinna być w całości, bo takie dokumenty jak konferencje rzecznika rządu to powinny być rejestrowane i... Tak, ona była puszczona w telewizji, można to, dzisiaj tego nie powiem, ale tak mi się coś wydaje, że ona była około 20 sierpnia. To może być parę dni w tę albo parę dni w tę. Mniej więcej pod koniec wakacji, pod koniec sierpnia była konferencja prasowa rzecznika rządu, gdzie już wszyscy, już było po paru dniach czytania tego pisma Wolnej Europy i ta sprawa była przez tydzień czasu główną sprawą polityczną w Polsce, bo już wszyscy wyszli wcześniej, Bujak już wyszedł, tam to się mówiło, ale to porwanie, ujawnienie tej bezwzględności bezpieki w sierpniu trafiło do telewizji. Ja pamiętam, bo oglądałem tę konferencję. Nie wiem, czy już wiedziałem, że coś będzie, po prostu wtedy wszystkie się konferencje oglądało, wszyscy oglądali konferencje Urbana, środowe, bo to było w środę, zdaje się. Więc ja też to oglądałem. Zobaczyłem też te zdjęcia z tego rozłożonego stołu, gdzie były te moje rzeczy i stałem tam nad tym wszystkim taki wymordowany, ale oni puścili fragment, jak stoję, komentarz był taki, że ja to wszystko ujawniłem, że to ja sam, że udostępniłem klucze, że to przekazałem i że zostałem skonfrontowany, czyli Urban powoływał się na ten film, że co to, jakie porwanie. Widzicie państwo, stoi człowiek, nie pobity, nad tymi rzeczami. Takie zdjęcia w tle, prawda, się robi takie, media mogą bardzo dużo pokazać, jak to wyglądało inaczej niż naprawdę, czyli wzięli krótki fragment tego filmu, kiedy ja tam... Ja mówiłem, że protestowałem podczas tego nagrywania. Ale to zaniechałem tego protestowania i nagrano taki... Udało się to przedstawić, że ja tam naprawdę się zgłosiłem. I część ludzi nie wiedziała, jak to jest, bo Urban mówi, nam pokazują film, ludzie wtedy, to było dobrze robione, że rzeczywiście nie było żadnego porwania, tylko wymyśla potem, bo się tam... Wziął to, wydał to wszystko i teraz głupoty opowiada. Ale generalnie ta konferencja zrobiła wrażenie i sprawa się zrobiła jeszcze publiczna, bo wtedy wszyscy oglądali, więc każdy potem mówi: „O, widziałem cię u Urbana”. Wiadomo, to zrobiło się popularne, ale to sprawa już powoli zgnuśniała, tym bardziej, że potem się... Aha, ale jeszcze jest ważne wydarzenie. 10 września następuje próba skompromitowania, taki przyjęto projekt, zresztą oni piszą, jest w papierach. Jest projekt zrobienia, znaczy uderzenia przeciwko mnie, przynajmniej w sensie takim moralnym, bo chcieli, wezwali kolegów. Aha, i oczywiście, bo obrona Pękalskiego, bo w tym momencie pewnego dnia, 10. rano, o 6:00 rano zamykają... – 10 września. – 10 września, bo dlatego to wiem, bo to jest dzień urodzenia, dzień po urodzeniu mojej córki, więc łatwo mi pamiętać. Moja córka jest właśnie z 10 września, 10 września rano, w dniu porodu mojej córki, urodzenia się córki zostają... Kilkanaście osób jest, o 6:00 rano jest zamkniętych i to jest... Znaczą dowiezionych do MSW na Rakowiecką. Najpierw może tam niektórzy byli do innych ośrodków, tam na Waliców ich zawieźli, na Stołosza. Tam było kilkanaście osób, które miały być świadkiem tego, że ja jestem osobą niewiarygodną i to robiono w kontekście tego listu do Kiszczaka, żeby zobaczyli moi koledzy,

że to jest nieprawda, bo... I pokazali im jakieś mało czytelne rozmowy. Wiadomo, że z nimi rozmawiałem, że była rozmowa. To był dowód, że ja z nimi współpracowałem, więc to te nagrane rozmowy, co tam słyszą, że mnie pytają, ja coś odpowiadam, tam że mogą nawet się śmiać. Ja podczas tego porwania mogłem też się śmiać, na przykład, prawda? W sensie odgłosu, że się śmieję. Nie było mi do śmiechu, ale mogłem się śmiać, bo tam ja też próbowałem grać. Robiłem to, to była cała żywa sytuacja. Ale z kolei tam przedstawiono tym moim kolegom. Zatrzymano te osoby, kilkanaście osób, mamy nazwiska tych ludzi. Mało tego, w projekcie tej akcji zatrzymania tych kilkunastu osób jest napisane, że pomiędzy tymi ludźmi jest dwóch naszych współpracowników. Jest tam Kotarski, ale oprócz tego też jest Rutkowski, ale tam jest jeszcze więcej, moim zdaniem, współpracowników, bo tam jeszcze jest Barbara Malak, na przykład, wezwana tego dnia, która w ogóle jest od czapy, tylko jest po to, żeby mnie skompromitować na wydziale, a tak jak mówiłem poprzednio, Barbara Malak jest niestety było to odczytany, stwierdziłem, że jako Teresa Łuczak, Barbara Teresa Łuczak podpisuje wcześniej... Ale też nie wiem, czy ona współpracowała, czy po prostu jej kazano, tylko tak powiedziała, bo ona mnie bardzo lubiła, a nagle mnie przestała lubić po tym porwaniu i zrobiła tam mi takiego na wydziale, to o tym będę, wyślę państwu mail do Grzelaka. To wszystko wam wyślę. I cóż, i wszyscy ludzie, wracając tam z takim poczuciem, no, rzeczywiście coś tam gadał z nimi, jakie to porwanie tam było. To była taka forma dezinformacji, no. Przy czym tak naprawdę ludzie nie odwrócili się ode mnie, tylko było też fajne z punktu widzenia bezpieczeństwa, że zamykają też Tadeusza. Aresztują go, przywożą go i siadają pomiędzy, i siada pomiędzy innymi osobami, które mają uczestniczyć w tym, jak dzisiaj napisane to wyraźnie w dokumentacji, w projekcie to ma być forma zrobienia mi złej opinii w środowisku, czyli dyskredytacji mojej osoby w środowisku, żeby to przeszło dalej, że żadnego porwania nie było, tylko było zatrzymanie i facet głupoty opowiadał. Dalszych działań przeciwko panu. Tak, tak. I wtedy, co? Ale wszystkich wypuszczono, bo to już była, to wszystko zrobione po to, żeby to puścić tę fałsz i wtedy oni wychodzą, wszyscy są wypuszczeni, osoby, które są współpracownikami, są też zatrzymane, czyli Piotr Rutkowski i Hipolit, i Tadeusz, bo to nie był, wiadomo, był zatrzymany dla picu jako mimo, że jest funkcjonariuszem. I wszyscy mają takie poczucie, że już wszystko, sprawa zakończona, opuścili, działają dalej razem, grupa, Rutkowski dalej działa w grupach, Kotarski dalej działa w grupach. Teoś jest niestety po tym czasie kompletnie wyrzucony, bo w lutym 1997 roku powstaje raport Tadeusza, – który tu między innymi... – 1987. Przepraszam, 1987 w lutym, czyli parę miesięcy po tych wydarzeniach już Kotarski przejmuje całkowicie władzę w grupach oporu. Taką mam też. Nie wiem, Teoś nam nie może odpowiedzieć, bo nie żyje, na czym polegało jego tego, czego... Ale musiał mieć na niego jakieś... Wyeliminował, moim zdaniem Teosia w pewien sposób Kotarski wyeliminował i z Rytmu, i chociażby z tego raportu, czyli Teoś występuje. Tadeusz występuje jako ten główny już szef grup oporu, czyli my dochodzimy, że ta kariera grup oporu Tadeusza jest to przeciekawa historia, że można tak było zrobić, żeby wprowadzić agenta, oficera, który potem staje się właściwie szefem grup. On nie był tym szefem, ale de facto była oferta wysłania dokumentu do kontaktów w Paryżu i do Wolnej Europy, i zdobycia pieniędzy dla grup, i tutaj występuje Tadeusz jako szef tej grupy. Jest raport Tadeusza słynny. No, dobrze, a co się dzieje, co się dzieje z moją sprawą złożonego wniosku o tym, że... Znaczący złożonego pisma, że zostałem porwany? Otóż zostaję wezwany w dniu prawdopodobnie 15 października, o ile pamiętam. I jest dokument z tego też. Tam mnie wzywa porucznik czy tam jakiś inny, chyba to był porucznik albo kapitan czy porucznik... No, w dokumentach jest napisane jego nazwisko. Nie pamiętam. Walczyk. Walczyk. Tak, Walczyk. I tego Walczyka pamiętam. O ile nie pomyliłem nazwiska teraz, ale raczej Walczyk. I ten Walczyk mówi: „Panie Mirecki, co pan tutaj opowiada o tym porwaniu? Pan tu oskarża nasz resort”, aha, już wezwali mnie na Rakowiecką. To było wezwanie doręczone mi do domu przez funkcjonariuszy umundurowanych. Dostałem we-

zwanie na Rakowiecką i stwierdziłem, że pojedę na tę Rakowiecką tym razem, bo to już było tak jakby po tych wszystkich ekscesach, po tej akcji aresztowania, zatrzymania tych ludzi rano, po ich wypuszczeniu, po tym, no, pojechałem tam na wezwanie, bo jednak trzeba pojechać i tam oni mnie próbują odwołać, że najlepiej to, żeby pan to odwołał, to wszystko, bo będzie pan siedział za to wszystko teraz. Teraz to pana wsadzimy, tak że... Czy panu... Wtedy mówiono mi „Pan”, to już nie mówiono „Michał”. Już tam mówiono do mnie „Panie Michale”. Na Rakowieckiej. I wtedy mnie też odwiedził właśnie Wojtek Maziarski, co było dla mnie bardzo istotne, za co jestem mu do dzisiaj wdzięczny i stał na Rakowieckiej, pod Rakowiecką, przy wejściu, przez cały czas mojego pobytu, a ten pobyt tam u nich trwał parę godzin. Jest notatka tego Walczyka, porucznika Walczyka, jest notatka z tego dnia i pisze, że... I to jest też moje alibi na swoją obronę. W tym momencie pan prokurator, pan porucznik Walczyk przedstawił mi sytuację, że po pierwsze chciał, żebym odwołał to porwanie, bo to bardzo nieładnie wyszło z tym porwaniem i to jest nieprawda, to było zwykłe zatrzymanie, panie Mirecki, co, panu ktoś krzywdę zrobił? Nikt panu krzywdy nie zrobił. To po co pan takie głupoty opowiada? Proszę to odwołać, a my panu teraz możemy postawić zarzuty. A dlaczego pan zeznał u prokuratora Aleksandrowicza, co to za Grześ jest, co pan tu pierdoły opowiada? Proszę nam to wszystko zeznać, bo inaczej my nie przyjmiemy tego pańskiego ujawnienia się. To nie będzie żadnego ujawnienia. Chce pan do więzienia pójść?” A ja mówię: „No, tak. W tym momencie nie mam...” I tam jest coś takiego, że zostałem... Mówię: „Proszę pana, tam żeście mnie zmusili do podpisania”. „Jakiego podpisania?” Ja mówię: „Do podpisania współpracy. Ja tego nie przyjąłem. Dlatego to wszystko jest ujawnione”. A on mówi, że: „Proszę pana, do jakiej współpracy, co pan mówi, nic takiego nie było, było zatrzymanie prewencyjne. Co pan wymyśla? Niech pan złoży natomiast zeznania rozszerzające, bo my wiemy, że pan wysłał do Aleksandrowicza to pismo i tam bzdury pan pisze. Ma być wszystko, co pan zeznał wtedy”. Ja mówię: „No, nie”. I on tam pisze w tym dokumencie, który tam jest w zasobach IPN-u, z tego 15 października, ten Walczyk pisze, że odmówiłem rozszerzenia tych zeznań, poinformowany o tym, że będzie złożona sprawa, tak że takie jest zakończenie tej mojej współpracy z bezpieczeństwem, czyli po prostu nie zgadzam się na rozszerzenie zeznań i moim zdaniem... Dlatego się czuję przez państwo... Rozumiem, że jest ustawa taka o Krzyżu, że jak coś jest zanotowane, ale to trzeba by raczej brać takie rzeczy, moim zdaniem, takie rzeczy powinny być brane uczciwie przez też... No, wiem, dlatego być może trzeba zmienić ustawę, a może ktoś po tej naszej notacji będzie się na nią powoływał, będę składał wniosek, żeby jednak oczyścić moją sytuację, bo dla mnie to nie jest przyjemna. W tej chwili się składa, że koledzy proponują mi, żebym został członkiem zarządu SWS-u za parę dni, bo jest szansa wprowadzenia jednej osoby do SWS-u, ale ktoś mówi: „No, ale Mirecki nie ma Krzyża, to jak może do Stowarzyszenia Wolnego Słowa?” Ja mówię: „No, widzicie, to jest właśnie taka robota, że dla mnie Krzyż to ma być nagroda, ale to nie jest tylko nagroda, to jest przeszkoda. Brak krzyża jest przeszkodą w mojej działalności publicznej, na przykład. Jest pewnym problemem. Tak że będę starał się walczyć o to. Tutaj już mówię o tym, co zamierzam zrobić w tej sprawie. Będę chciał postawić wniosek do najwyższej Rzeczypospolitej, nie wiem do jakiego jeszcze organu. Czy będę chciał przez sąd jakoś przeprowadzić, żeby sąd ocenił tę postawę moją w całej tej sprawie, czy mogę być w tym momencie karcony przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą, opinią, że byłem współpracownikiem, bo uważam, że nie byłem i zrobiłem to, co zrobiłem. To nie było proste, łatwe, ale była to pewna forma jednak uniknięcia opresji i nie wiązała się ze zdradzaniem, w moim poczuciu, jestem o tym przekonany, że nie zdradziłem żadnych wiadomości, że tam one były przegadane przez mojego kolegę Tadeusza i to przez parę lat oni mieli pełną dokumentację tego. Żadnej wiedzy ode mnie tak naprawdę nie potrzebowali. Potrzebowali tylko papieru, że ja tę wiedzę niby przekazuję oraz potrzebowali ode mnie papieru, że się zgadzam na współpracę. Panie Michale, jest pan na tym

przesłuchaniu, jest notatka i wychodzi pan. Co się dzieje dalej? Z mojego punktu widzenia nic się już nie dzieje. To znaczy już nie było żadnych więcej prób zatrzymania, ale patrząc w papiery, właśnie przyszykowana jest sprawa przeciwko mnie, rzeczywiście. Ona trafia do słynnej pani prokurator Jackowskiej chyba, Bardonowej też, do Bardonowej. Słynna była też, w piosenkach nawet się pojawia nazwisko pani Bardonowej, więc próbują mi to... Pani Jackowska chyba też się nazywa, prokurator, nie znam ich osobiście ani nie wiem, jak wyglądały te panie, ale one najpierw próbują mi to złożyć. Podejrzewam, że jest ten wniosek prokuratorski przeciwko mnie konsultowany z departamentem, wydziałem szóstym departamentu drugiego, za każdym razem pewnie są, „dajcie spokój, bo my tu mamy ważniejsze cele z tym Kotarskim, a nie będziemy go próbować, żeby tam znowu koło niego smrody leciały”, więc tak to widzę, ale dokumenty pokazują, że było to śledztwo. Tam jeszcze byłem włączony w jakąś sprawę z Moniką Budnik, która poprzednio mówi, i z Robertem Przytułą. Próba... A nie było takich bezpośrednich... To były próby jakieś włączenia sprawy, żeby jednak ktoś tam chciał mnie ukarać, ale podejrzewam, że z kolei departament mówił: „Nie, zostawmy tę sprawę, – nie ruszajmy tego, bo już...” – Bo być może zostanie ujawnione. Bo zostanie ujawnione. Tak to widzę, ale zapiski o tych wszystkich prawach są i w pewnym momencie Bardonowa podejmuje decyzję, że jednak odrzuca się postawienie mi zarzutów, ale SOR jest do samego końca PRL-u czyli według tego, co pamiętam, SOR trwa do rozwiązania Służby Bezpieczeństwa, czyli niepostawione mi są zarzuty, ale sprawa operacyjnego rozpoznania jest cały czas kontynuowana. I to w zasadzie byłoby pod tym względem tyle. Mnie to wyłącza z działalności społecznej, działalności publicznej jakiegokolwiek. Zarówno w okresie przed czerwcem 1989 roku, jak i później, aczkolwiek tam byłem potem w zarządzie stowarzyszenia Radia „Solidarność” przez wiele lat. Teraz, tak jak mówię, mam propozycję bycia w najbliższy... Dzisiaj mamy piątek, a jutro jest walne zgromadzenie i jest ewentualnie koncepcja, żebym ja został członkiem SWS-u, zarządu SWS-u, ale być może będę musiał jutro zmierzyć z kolejnymi zarzutami, kogoś, kto nie będzie chciał mnie w tym zarządzie widzieć, że, a, podpisał. To są rzeczy, które są trudne i one do dzisiaj, tak jak mówię, stanowią przeszkodę, i pewien dyskomfort, ale nie po to się... Życie nie polega, znaczy nie mówiąc że ten dyskomfort mi dolega, mam, rozumiem, jak to wszystko działa, rozumiem, że ustawa, która mówi, że jeżeli są zapiski, że jeżeli... Bo ustawa mówi tak, że nie może być Krzyża Wolności i Solidarności oraz nie może być członkiem... – Osobą o statusie. – Osobą o statusie. jeżeli powstały dokumenty przy udziale danej osoby, jako tajny współpracownik. Więc mówię jeszcze raz, nie powstały dokumenty jako tajny, bo tajnym współpracownikiem stałem się niby 20. wieczorem, a tak naprawdę nigdy się nie stałem, bo to była tylko, to był tylko podpis, a nie wola współpracy ani żadne czynności. Byłem potem zatrzymywany trzykrotnie, tak jak pisałem, ostatni raz w tych miejscach, to wszystko jest... No, tutaj wszystko jest, moim zdaniem, jasne i ja nie spodziewam się żadnego ujawnienia jakiegokolwiek dokumentu, który mógłby istnieć, który mógłby świadczyć przeciwko temu, co teraz mówię, tak że uważam, że moja sytuacja moralnie jest czysta, natomiast formalnie to zależy od tego, czy zostanie przeprowadzona. Z tego, co wiem, w środowisku mówi się obecnie, że dwie osoby są niesłusznie pozbawione takich przywilejów, mianowicie ja i Mirosław Chojecki. Ale nie wiem, na ile... Nie wiem, jaka jest... Ja się nie zagłębiałem w sprawę Mirosława Chojeckiego. Nie wiem, czy jest podobna do mnie, czy w ogóle na czym polega ona. Nawet nie wiem. Wiem, że coś tam chyba wcześniej nawet, ale nie wiem tak naprawdę, więc nie mogę jej też porównać, nie są to dwie takie same sprawy, tylko to są dwie sprawy, gdzie ludzie są zdziwieni, że ludzie, którzy pracowali tyle lat dla podziemia, są, nie mają tego Krzyża.

Artur Kłus: Jeszcze możemy, ewentualnie może pan taki epilog czy postscriptum opowiedzieć

jakby o tym, co się działo w sprawie sądowej i jakby... –

Mirecki Michał: Tak.

Artur Kłus: I co tutaj się działo. Ewentualnie możemy takie... Ja mogę dopytać o jedną rzecz właściwie z tego okresu lat 80., znaczy czy przy takich kwestiach presji i tego, co spotykało... Jakie niedobre rzeczy spotykały Grupy Oporu, to czy coś pan więcej wie albo słyszał, jeżeli chodzi właśnie o niewyjaśnione śmierci, tam chodzi o Długiego Piotra, czy jakieś informacje, których pan...

Mirecki Michał: No, cóż, ja powiem szczerze, że nie jestem pewien, czy znałem Długiego Piotra, bo nie kojarzę go, ale najprawdopodobniej go znałem. Znaczący znałem tych ludzi z grup oporu, no, wielu. Wiele znałem, tak jak już mówiłem, od Waldeczków, Izgaszewa, znałem Zielińskiego, znałem, no, akurat Waldka... Znałem Rzewuskiego Piotra. Znałem tych ludzi bardzo wielu i nie wiem, te osoby pamiętam, czy poznałem Piotra Wójcika? No, wydaje mi się, że jak patrzę na zdjęcie, bo gdzieś jego zdjęcie widziałem, to wydaje mi się, że tak, ale na pewno pamiętam o przypadku śmierci. Teraz naprawdę nie pamiętam, czy... Zdaje mi się, że śmierć jednak... Nie pamiętam, kiedy właściwie była śmierć Piotra Mazurka. Czy przed moim porwaniem, czy po moim porwaniu? Zdaje się, że przed chyba. Gdzieś widziałem datę 1987, czyli po. Generalnie ta wiadomość do mnie dotarła, że ktoś wyskoczył z okna i czy ja tę osobę mógłbym znać? I nie wiadomo było, czy on wyskoczył, czy został z tego okna wypchnięty. Taką historię pamiętam z tamtych czasów. To nie jest historia, która dochodzi mnie teraz, tylko znam ją, ale nie jestem pewien, czy współpracowałem bezpośrednio z Mazurkiem. Nikogo o to nie mogę zapytać, bo kogo? Teosia nie ma, Tadeo to pewnie nawet... Znaczący, no, Tadeo to jest inna para kaloszy, więc też nie ma co go pytać w ogóle o żadne rzeczy, bo on wszystko albo kłamie, albo mówi prawdę, ale na swoją stronę. Rzewuski też nie będzie wiedział, czy ja znałem, tak że nie wiem, czy go znałem. O historii słyszałem i tyle. O pani Kryńskiej słyszałem od Marka Gajka jeszcze w 1983 roku, zaraz potem. Bo ja Marka Gajka, który był zaangażowany w sprawę i który obecnie przebywa w Londynie i jest chory ciężko, mam z nim kontakt notabene poprzez jeszcze jednego kolegę, przez Andrzeja Kołodziejskiego. W związku ze sprawą represji wobec Marka Gajka, toczy się śledztwo obecnie, pod numerem 1/22, czyli to jest śledztwo z tego roku, wszczęte przez prokuraturę IPN w sprawie działań bezprawnych na szkodę nieżyjącego już dzisiaj Piotra Rzewuskiego oraz Marka Gajka. To śledztwo jest prowadzone przez... Wiem, że prokuratora Karolaka z prokuratury IPN. Nawet wczoraj dostałem maile od kolegów, że Marek Gajek jest poinformowany o tym i ma się udać do niego prokurator albo przedstawiciel prokuratury z konsulatu w Londynie i mają przesłuchać Marka, chociaż Marek jest w bardzo ciężkim stanie zdrowotnym. Znaczący jest po wylewie, ale chce zeznawać i mam nadzieję, że będzie taka okazja, że ktoś tam do niego dotrze. On nie jest w stanie przyjechać do Polski. Jest w Ośrodku Pomocy Społecznej w Londynie i tam po prostu ma jakąś opiekę i tam ma mieć jakąś operację robioną generalnie. Prokurator Karolak obecnie się tym zajmuje, wczoraj potwierdzono, że ktoś się wybiera do niego z konsulatu w Londynie. I tak jak mówię, dlaczego, bo na temat pani Kryńskiej, to Marek mi opowiadał na żywo. Też po tym jak ona zmarła, tak że ja nie znałem pani Kryńskiej, ale znam opowieści od Marka Gajka. On najlepiej sam je przedstawił. Mam nadzieję, że prokurator u niego się pojawi. Pamiętam, że była to sytuacja niewyjaśnionej śmierci kobiety, która była zaangażowana w działalność grup oporu. I jeszcze było porwanie Jacka... Jacka Górskiego. Co do porwania Jacka Górskiego to ja tutaj może powiem tak, prawdę sobie mówimy, powiem państwu tak, że moim zdaniem Jacek Górski troszeczkę

niespójnie o tym opowiada. Są wśród osób, które tę sprawę znają, jest takie poczucie, że troszeczkę on tam opowiada rzeczy, które są niestworzone. Mi też, znaczy sprawa Górskiego... Znaczy mi jest bardzo niezręcznie mówić jako osobie porwanej, że inna osoba porwana konfabuluje troszeczkę, bardzo niezręcznie. Ale muszę sobie na to pozwolić, bo tak, u mnie czasami wiadomo, o co im chodziło, czego ode mnie chcieli, po co to zrobili. Jacek Górski opowiada, że gdzieś wracał skądś i nagle go zatrzymali, pobili, nękali i robili różne bardzo brzydkie rzeczy, już nie będę tego przypominał, ale nie mówi po co. Znaczy w ogóle nie ma... Ta historia nie ma zakończenia. Tak jakby to była tylko zwykła... Mogło tak być, tylko dla mnie to jest zupełnie inna sytuacja niż to moje porwanie, bo od niego nic nie chcę, nic go nie pytają. Jacek o tym nie opowiada, tylko mówi o tych bardzo silnych represjach wobec niego, w trakcie tego porwania. I ja nie mówię, że to jest nieprawda, tylko ta sytuacja się nie... W ogóle nie ma porównania ze mną, bo u mnie nie ma agresji, nie ma takiej fizycznej zemsty, nie robiono mi... Bo jemu wypalono „V” papierosami. To mi przypomina działania bardziej z Buczy dzisiejsze, z Ukrainy. To, co tam jemu robią, niż te działania, które ja znam. Ta moja безпеka była dużo bardziej cywilizowana od tego, co pisze, że go tam nękali prądem w różne miejsca i że mu wypalili tę „V” na piersi i jeszcze nie wiadomo, czego od niego chcieli. Bo on nie opowiadał, co... Dlatego troszeczkę... Ja z Jackiem o tym rozmawiałem i mówiłem o moich zarzutach. To nie tak, że ja mówię... Mówiłem o tych zarzutach, znaczy zarzutach, o takich pytaniach, dlaczego to twoje porwanie wygląda zupełnie inaczej niż moje. I dlaczego to w ogóle, no, mówiliśmy o dwóch porwaniach, dlatego chcę się z tobą skonsultować. I Jacek nie umiał mi tego wyjaśnić, ale w związku z tym, że kilka lat temu zrobiła o moim porwaniu i również o porwaniach w grupach, program pani Anita... Jak? – Gargas. – Gargas, tak. Anita Gargas, zrobiła program „Magazyn Śledczy” i również powołała się na sprawę innych, to było w jednym programie czy dwóch odcinkach były zebrane porwania. Tam dotyczyło też porwań toruńskich, czyli Mężydło był porwany i tam to wszystko też, no, było udokumentowane i też była sprawa Jacka Górskiego. W związku z tym, że ta sprawa porwania Jacka Górskiego wyszła przy tym materiale Anity Gargas, to prokuratura IPN z urzędu, wydaje mi się, podjęła śledztwo, czyli nakłoniona przez materiał „Magazyn Śledczy” Anitę Gargas, prokuratura, wezwała Jacka Górskiego jako osobę poszkodowaną w porwaniu i wdrożyła śledztwo o numerze 148/2019 albo 2018. I nie mam informacji z tego śledztwa. Znaczy pytałem o to Jacka, on mówi, że właściwie to nic tam się nie działo szczególnego w tym śledztwie, ale nikt nie ma tego dostępu. Jacek mówi, że... Znaczy nie powiedział, żeby się zakończyło, żeby zostało umorzone, ale też nie mam żadnej informacji z tego śledztwa, ale to IPN może to wiedzieć. Jakby ktoś ze słuchających tę notatkę chciał to sprawdzić, to jest śledztwo numer S148/2018 albo 2019, bo nie pamiętam, w którym to roku było, w sprawie porwania Jacka Górskiego, było podjęte i był przesłuchiwany, i poszukiwano innych dokumentów, które mogłyby o tym porwaniu coś powiedzieć, ale ja jako osoba postronna, jak i wszyscy inni poza poszkodowanym, nie mamy dostępu do tych akt. Nie wiem, czy śledztwo jest kontynuowane, czy nie. Gdyby dziennikarze się zapytali prokuratury IPN, to może by odpowiedziała prokuratura w tej kwestii, ale na razie nikt się jeszcze o to ich nie pyta. Myślę, że Anita Gargas mogłaby na przykład, jeżeli będzie miała na to czas, ja będę ją nakłaniał, żeby... Znaczy będę ją namawiał, żeby zrobić po paru latach, również po ujawnieniu tego materiału, który jest śmieszny i kuriozalny, można by zrobić jeszcze jedną dogrywkę o tej sprawie, tych wszystkich spraw, ale to nie ma na razie planu konkretnego w tej dziedzinie. Co jeszcze mogę powiedzieć? Że...

Artur Kłus: Jeszcze ewentualnie mogę podpytać...

Mirecki Michał: Proszę bardzo.

Artur Kłus: Zanim do tego dojdziemy, pan coś wspominał o wcześniejszym jakimś zdarzeniu, w którym udział brała pani Monika Jaruzelska.

Mirecki Michał: Tak. Ale to już jest raczej... To zupełnie... To się wiąże z ludźmi, to jest śmieszna historia, którą warto zapamiętać, chociażby dla historyków przyszłości, bo ta anegdota w zasadzie o tym może... Znaczący tę historię też może potwierdzić kilka jeszcze żyjących osób, które były uczestnikami tego. Właściwie wszyscy z żyjących są uczestnicy tego skandalu, który wykonaliśmy. Mianowicie jest to Piotrek Siegiel, który był w to bezpośrednio zaangażowany, Urszula Horszczaruk i jej mąż, Jerzy Horszczaruk, i ja. I jest Piotrek Pawlikowski. Taki kolega, którego też nie ma, on był generalnie po naszej stronie, ale tak pół na pół. Na czym polega rzecz, Piotrek Siegiel związany, o którym mówiłem w poprzedniej notacji, była to osoba, z którą mnie poznała poniekąd... Znaczący poznać mnie z nią Wojtek Maziarski, a z Wojtkiem Maziarskim ciotka Pochwalska, byliśmy w takim środowisku kilku osób, które działały w opozycji i się rozrzucało ulotki, i mówimy o sytuacji... Ta anegdota, ta historia, która się wydarzyła z Jaruzelską Moniką, a właściwie z Górnickim chyba Michałem, on miał na imię, synem Górnickiego Wiesława. Mianowicie, siostra Piotrka Siegiela, Asia Siegiel wyszła za Górnickiego Michała, czyli za syna właśnie Wiesława Górnickiego, generała. On nie był generałem. Był przybocznym generała Jaruzelskiego. Był dziennikarzem, ważną osobą. Obok Passenta to taki był intelektualista komunistyczny. I ponieważ Asia studiowała na psychologii i znała mnie, i Ulę Horszczaruk, byliśmy w jednej grupie, a myśmy wiedzieli, że ona tam jest żoną Górnickiego, ale Asia nas lubiła, byliśmy na jednej grupie. Nas zaprosiła na imprezę do siebie, zaprosiła też swojego brata, Siegiela, z którym nie wiedziała, że my współpracujemy na polu, drukowaniu ulotek, bo raczej Piotrek Siegiel nie chwalił się swojej siostrze, żonie syna Górnickiego, że prowadzi działania ulotkowe i mamy mniej więcej właśnie jesień 1982 rok, kiedy trafiamy na tę imprezę. Aha, państwo Górniccy, mówię o Asi i o jej mężu, nieżyjącym dzisiaj już synu generała Górnickiego, mają willę na ulicy Wojska Polskiego na Żoliborzu. Jak na studenckie małżeństwo to trochę, powiedzmy, oryginalne posiadać willę. Ale to nie jest ich willa, tylko oni tam ją użytkują, bo ktoś wyjechał na placówkę, właściciel tej willi nawet przez kontakty właśnie u tej władzy, u szczytu władzy tę willę jej przekazano, więc mają takie fajne mieszkanko, więc wszyscy idziemy na imprezę. Asia nas zaprasza jako kolegów ze studiów, nie mając świadomości, że my tu tak łobuzujemy, notabene z jej bratem. I tam trafia właśnie Ula i Jurek Horszczaruk. Przychodzimy na tę imprezę i tam jeszcze jest Piotrek Pawlikowski, który też wyjechał do Ameryki. Nic o nic nie wiem od tamtej pory, ale on był w tym środowisku właśnie takiego towarzystwa Sady Żoliborskie. Tam też Wojtek Maziarski, o, Wojtek Maziarski już tam był, nie pamiętam. Sady Żoliborskie to są jakieś środowiska, tam mieszkał Urban, tam mieszkał Górnicki, tam była część takich książek właśnie komunistycznych, tam takich ludzi związanych przez rodzinę, rodziców swoich z władzą komunistyczną. Oni stamtąd się wywodzą i tam takie było środowisko z Sądów Żoliborskich. Wiadomo, mówię o Pawlikowskich, Górnickich, Jaruzelska tam była. I to są takie ciekawostki, więc mówię na przykład, że pamiętam jak dzisiaj, że Monika... To by potwierdził na pewno Wojtek Maziarski, ale nie będę o tym mówił i też nie robię tego dla wybielania Moniki Jaruzelskiej, bo nie mam co do jej osoby żadnego zdania ani wręcz uważam, że kontaktowanie się z nią wielu osób opozycji dzisiaj... No, ona według mnie jest przede wszystkim córką swojego ojca. Nie wiem, oprócz tego jeszcze jest znaną stylistką, ale nieważne, nie mam nic przeciwko jej, tylko mówię... Poza tym, że jednak ona troszeczkę tę swoją legendę swojego ojca podtrzymuje, towarzysza panienka. Nieważne, była na tej imprezie, krótko mówiąc, i wiem, że załatwiała, i to, co mówię, że załatwiała na pewno papier dla Wojtka Maziarskiego w celach drukowania bezdebitowych papierów, bo ci książęta tam, tacy komunistyczni, oni też lubili tam z tą opozycją gdzieś tam być. To jest taka ciekawostka. Samo to,

że Jaruzelska załatwiała papier dla Wojtka i myśmy się śmiali, że papier, drukujemy teraz na papierze od Jaruzelskiej. To było takie dla nas śmieszne. Śmieszne czy straszne, bo pytanie, czy ktoś tego jednak... Znaczą gdzieś bezpieka tego nie odnotowała. Ale dobrze, ale to było tak przed tym. Tam Monika Jaruzelska załatwiała to przed tą sprawą, przed tą imprezą, a impreza się odbywa w tej willi i my tam, pamiętam, że odróżnialiśmy się my, czyli ci ludzie z opozycją związani od tych ludzi, od Aśki, od tego Górnickiego różniliśmy się tym, że my byliśmy w takich swetrach powyciąganych, a oni byli elegancko, bo to takie, w tych garniturkach, wszyscy top. Wszyscy oni o karierze mówili swojej. A my tam gdzieś w kącie siedzieliśmy i tam graliśmy na gitarze, jakieś piosenki Kaczmarek. Ale oczywiście tam się dość mocno napiliśmy na imprezie i w pewnym momencie wyszliśmy z Jurkiem, pamiętam, do takiej biblioteki i Jurek zaczął robić przegląd biblioteki, przy czym zaczął wyrzucać książki przez okno od tego Górnickiego z pokoju i być może tego właściciela, który tam mieszkał. A tam mówi: „O, tutaj jakaś biała księga Solidarności” albo coś „Dlaczego popieram Solidarność”, ale... Nie, „Co uważam Solidarność za owczy pęd”. Jakies takie były publikacje. Ja mówię... Tak troszeczkę pijani żeśmy te książki, bo pamiętam, one w krzaki leciały, te książki. Żeśmy narozrabiali, prawdę mówiąc, tam w środku. Narozrabiali jak pijane zające. A jeszcze wychodząc stamtąd, wychodzimy z Jurkiem na gazie ostrym i Jurek mówi: „Zobacz, ile tu stoi, nas pilnują”, bo to pilnowali tę młodzież komunistyczną, ale nas... Mówi: „To co, możemy porozrabiać, to nas nie zatrzymają”. I Jurek tak po kolei idzie, i w samochodach, no, łobuzerskie, połamał antenę. I tak łamie, a tamci widzą, że on łamie te anteny, ale przecież wychodzą z Górnickiego imprezy koledzy, to zostawiamy nie będziemy zatrzymywać. A tam oni pilnowali dalej. I to cała anegdota, cała historia, tak że... Ale no, śmieszna, bo pamiętam, my byśmy byli na takiej imprezie, trochę oddzieleni, potem Joasia oczywiście się dowiedziała, że my... Bo takich imprez nie było, ale to wyrzucanie książek z tej willi przez okno, potem ewakuacja, z łamaniem anten w samochodach, co jest oczywiście czynem chuligańskim i tak naprawdę nie wiemy komu żeśmy te anteny łamali, ale chodziło o to, że możemy robić wszystko, bo sobie wychodzimy od Górnickiego z domu, to możemy rozrabiać jak pijane zające. Koniec historii.